

żonym niemocą spieszmy zawczasu z litościwą pomocą, aby ich na najsmutniejszą próbę i ostateczność nie narazić.

Sprawa i los ubogich chorych na wsi rozpaczliwie się przedstawia i dziś specjalnie się nią zajmujemy, obrazując ją pokrótce.

W bardzo trudnych warunkach materialnych, w jakich żyje obecnie wieś, chory staje się od razu wielkim dla domu ciężarem. Jeżeli to jest mężczyzna, praca na roli leży odłogiem i czas stracony dogonić się już nie da. Jeżeli choruje matka, praca jej w domu jest niezastąpioną i fatalne skutki tego braku odbijają się zaraz w całym obejściu.

Przyjazd lekarza w średnio nawet zamożnym domu jest zbytciem, na który sobie nikt nie może pozwolić, tak ten wydatek nie w proporcji stoi do mizernego budżetu rodziny. Zatem leczenie, o ile w ogóle ma miejsce, stosuje się według rad sąsiadek, a czasem znachorów, aplikując bezcelne zabobony. Najczęściej jednak chory leży i cierpi bez żadnych środków pomocnych, zdany jedynie na odporność własnego organizmu i własne — jakże czarne — raz myśli i wątplenie.

Osoby litościwe i czynne, mieszkające na wsi, mają przed sobą pożyteczne i piękne zadanie, oraz szerokie pole miłosierdzia, które streścić by można w następujących radach:

Chorego trzeba odwiedzić. Nie spiesząc się, wysłuchać rozwlekłej i szczegółowej opowieści o przyczynie, początku i objawach jego cierpienia, okazać mu zainteresowanie, współczucie, zrozumienie, starać się ulgę przynieść chłodzącym napojem, poprawieniem pośłania, lekturą, przyrzeczeniem modlitwy, powtórzeniem odwiedzin, zwróceniem uwagi jego na wieczną wartość jego bólów i przykrości znoszonych z poddaniem.

Nie będę tu rozwodzić się nad licznymi sposobami ulżenia doli nieszczęsnych chorych i nieuleczalnych, bo to zależy od możliwości, czasu i zdolności poszczególnych Pań, a metody są Paniom bardzo dobrze znane; zajmę się raczej drugim punktem, będącym sprawą ważniejszą od osobistej spełnianych, w duchu najbardziej samarytańskim, uczynków, a tym jest konieczność wpływania na otoczenie chorego w kierunku przychylnego i umiejętnego traktowania go, oraz zaszczepiania najprymitywniejszych zasad higieny na zapadłej wsi polskiej.

Myślę jednak, że niewiele samej zdziałać można tam, gdzie choroba już posunięta, cho-

ry zaniedbany i rozgoryczony, rodzina bezsilna i w swoim przekonaniu robiąca więcej niż możność. W tej, jak w każdej trudnej sprawie, nie możemy tylko na własne siły i czyny liczyć, ale drugich pociągać i pobudzić trzeba.

Troskliwe opiekunki w każdym domu na wypadek choroby należy przygotować zawczasu, za pomocą zbiorowego oświecania kobiet, przewidywania wypadków i chorób, pouczenia ich szczegółowo o ogólnej czystości, higienie i antyseptyce, o rozpoznawaniu częstych lub zakaźnych chorób w początkach i zapobieganiu im w zarodku; o pomocy w nagłych wypadkach, o pielęgnowaniu niemowląt; o profilaktyce, czyli racjonalnym i zdrowotnym chowaniu dzieci; o istnieniu i destrukcyjnej robocie bakterii, której zapobiega czystość i dezynfekcja; o przynoszeniu ulgi choremu sposobami prostymi, a przecież wymagającymi odrobiny znanstwa i zręczności.

Doskonale zorganizowanie kobiet w kadrach Akcji Katolickiej, daje Paniom możność urządzania krótkich, tygodniowych kursów, w których sprawy powyższe i garść najpotrzebniejszych wskázówek lecznictwa i pielęgniarstwa domowego będą słuchaczom podane w formie przystępnej i zajmującej. Jasne, ze znajomością wiejskich stosunków głoszone wykłady, budząc zainteresowanie, wywołują szereg pytań zupełnie trafnych i dorzecznych; czynny pokaz opatrunków, mycia, przenoszenia i ułożenia wygodnie chorego, uczy zręczności i doraznej pomocy, oraz daje rękojmię, że odtąd chory nie będzie w domu ciężarem, z którym nikt obchodzić się nie umie.

Pouczenie o zastosowaniu prostych środków lekarskich wywoła u kobiet ochotę założenia na wsi własnej apteczki, będącej wspólną własnością gromady, a zawierającą tanio nabyte lekarstwa i opatrunki, służące do zapobiegania w początkach choroby i zakażeniu. Wyraźny a dodatni skutek odpowiednio użytych środków przekona ludzi o wartości nabytych wiadomości; szerząca się w ten sposób oświata wypierać będzie pomalą znachorów i zabobony.

Z czasem nawet zdrowotność ogólna wiośki może się podnieść, a w każdym razie miłosierdzie w ten sposób praktykowane, zdolne jest przynieść wielu cierpiącym wydatną i rzeczywistą pomoc.

Maria Starowiejska.

Z teczki korespondencyjnej.

„Może kto zechce przeczytać”.

Zbyt mało modlimy się do Ducha św. Myśli dobre lub złe powstają w naszej głowie, — kto je wywołuje — jakże łatwo zrozumieć. Nie chcę tu prowadzić żadnych dysput, ale mówić do osób wierzących, uznających rzeczy podane nam przez Kościół

św. Matkę naszą, wierzących, że Bóg jest jeden w trzech Osobach, Bóg Ojciec, potężny, wszechmocny Pan nieba i ziemi, Stwórca życia, wobec którego potęgi prąchem maraym i mizerotą niemocną jesteśmy. Bóg Syn, druga Osoba Boska, — obraz miłości i o-